Nr. 2. Kraków, Sobota 3 Stycznia 1891. Rocznik X.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	*półrocznie:*	*kwartalnie:*	*miesięcznie:*
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 zł. w. a.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 50 t.
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 ct.
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Admintstracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „*Nowej Reformy*“ i wszystkie urzędy pocztowe: **miejscową:** Administracya „*Nowej Reformy*“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — C. k. krakowskie konces. biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handel E. Smidowicza w Sukiennicach. — Handel J. Bajera przy ul. Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Ogłoszenia** do „*Nowej Reformy*“ (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 80 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: We **Lwowie** Biuro dzienników, Ludwik Plohn, ulica Karola Ludwika, 11. — W **Tarnowie** Agencya dzienników Józefa Pisza — W **Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara. — W **Przemyślu** B. Doskoski i Spółka. — W **Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — W **Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3, rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.

Od Wydawnictwa.

Celem uregulowania nakładu upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty, która wynosi:

W miejscu: rocznie **20** złr., półrocznie **10** złr., kwartalnie **5** złr., miesięcznie **1** złr. **80** centów.

Z odnoszeniem do domu: rocznie **22** złr. **40** ct., półrocznie **11** złr. [illegible] ct., kwartalnie **5** złr. **60** ct., miesięcznie **2** złr.

W państwie austryackiem z przesyłką pocztową: rocznie **24** złr., półrocznie **12** złr., kwartalnie **6** złr., miesięcznie **2** złr.

W cesarstwie niemieckiem: rocznie **28** złr., półrocznie **14** złr., kwartalnie **7** złr., miesięcznie **2** złr. **50** ct.

W innych krajach europejskich: rocznie **32** złr., półrocznie **16** złr., kwartalnie **8** złr., miesięcznie **3** złr.

Prenumeratę zamiejscową przyjmują oprócz Administracyi *Nowej Reformy* wszystkie urzędy pocztowe. Prenumeratę miejscową przyjmują oprócz Administracyi *Nowej Reformy* (ulica św. Jana nr. 13) agencye: Handel Szmidowicza w Sukiennicach l. 31, — Główna trafika (M. Horowitz) w Rynku róg ulicy św. Jana, — Handel J. Bajera w ulicy Grodzkiej, — Handel Ringera w ulicy Grodzkiej, — Agencya Ignacego Herza, koncesyonowane krakowskie Biuro dzienników i ogłoszeń, plac Maryacki Nr. 9, [illegible] F. A. Grigara w Rynku [illegible]-B, — Handel H. Kret[illegible] [illegible]wnym.

We Lwowie przyjmuje prze[illegible] Biuro dzienników przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Rok 1890.

(*Austro-Węgry.*)

W zagranicznej polityce monarchii austro-węgierskiej rok ubiegły nie przyniósł zmian doniosłych. Potrójne przymierze nie przestało być głównym artykułem wiary austro-węgierskiego ministerstwa spraw zagranicznych i, jeśli można wierzyć zapewnieniom dyplomatycznym, węzły łączące trzy mocarstwa nie tylko nie straciły dawnej siły, ale przeciwnie jeszcze ściślej połączyły sprzymierzeńców. W stosunkach z innemi ościennemi państwami nie zaszło również nic, coby na szczególną zasługiwało uwagę, a drobne nieporozumienia z Serbią zakończyły się na korzyść Austro-Węgier.

Nie można również zaprzeczyć, że w krajach okupowanych rząd wspólny zyskał uznanie i potrafił ugruntować wpływ monarchii. Nie brakło wreszcie w ubiegłym roku zapewnień pokojowych. a rok nowy rozpoczyna się bez niepokojących wieści. Sytuacya nie wyjaśniła się jednak wcale, a groźne chmury, które zapowiadały bliską nawałnicę od północnego wschodu, nie zniknęły bezpowrotnie. Wielkich zagadnień kwestyi wschodniej, tak bardzo interesujących monarchię i nas samych, rok ubiegły nie rozwiązał wcale, a na rzecz pokoju zbrojnego wymagał nie mniejszych ofiar i zapowiedział nowe ciężary w najbliższej przyszłości.

W rządzie węgierskim zaszła ważna osobista zmiana. Długoletni prezydent rady ministrów i wytrawny kierownik spraw krajowych, Tisza, ustąpił, a jego miejsce zajął p. Szapary. Zmiana ta nie wpłynęła jednak wcale na kierunek polityki rządu węgierskiego i nie zmieniła stosunku gabinetu do większości sejmu i wszechmożnego stronnictwa liberalnego. Nowy prezydent rady ministrów objął po poprzedniku całą spuściznę w niczem nie uszczuploną a stronnictwo rządowe z równą solidarnością i siłą popiera rząd i dąży do urzeczywistnienia swoich ideałów politycznych. Natomiast stronnictwa opozycyjne uległy pewnym zmianom i straciły dawną energię, gdy brakło głównego celu namiętnych wycieczek. W ostatnich miesiącach rząd węgierski w sprawie metryk dzieci z małżeństw mięszanych okazał niezwykłą siłę przekonań i woli, i odniósł niezwykłe parlamentarne zwycięstwo. Zwycięstwo to nie zażegnało jednak widma walki kulturnej, której życzyłyby sobie pewne koła klerykalne. a której uniknąć pragnie zarówno rząd, jak i episkopat węgierski i kurya rzymska. Kwestyę tę niezałatwioną przekazał rok ubiegły nowemu, który przejmuje również do załatwienia ważną sprawę reformy administracyi węgierskiej.

W Przedlitawii rok ubiegły rozpoczął się usiłowaniem pojednania obu narodowości, zamieszkujących Czechy. Z konferencyami wiedeńskiemi sprawy czeskie wysunęły się więc na pierwszy plan. i przez cały rok ubiegły prawie wyłącznie zajmowały opinię publiczną.

Z akcyą ugodową łączyły się bowiem i łączą się i dziś jeszcze ważne kwestye zmiany sytuacyi parlamentarnej i obecnego rządu. Sprawa ugody czesko-niemieckiej przybrała jednak zupełnie niespodziewany obrót Ugoda napotkała na nader silny opór ze strony Czechów, a Młodoczesi. których w początkach lekceważono tak dalece, że nie wezwano ich na konferencyę wiedeńską na falach niezadowolnienia z punktacyj ugodowych wypłynęli na stanowisko dominujące. Dziś, połączeni ze stronnictwem realistów i sprzymierzeni z dysydentami z obozu Staroczechów, z otuchą oczekują przyszłych wyborów do Rady państwa, aby z małej frakcyi stać się potężnem stronnictwem, które zajmie miejsce klubu czeskiego. Natomiast Staroczesi stracili resztę swojej popularności i stanęli na rozdrożu między wolą ludu i wolą rządu, który popierać przyrzekli. Sama ugoda należy natomiast do spraw, które przekazał rok ubiegły swojemu następcy do załatwienia. Należy jednak uważać już dzisiaj ugodę czesko-niemiecką w tej formie, jak ją obmyślano na konferencyach wiedeńskich, za rozbitą, nie ulega bowiem wątpliwości, że lubo Niemcy wraz z reprezentantami wielkiej własności dostateczną stanowią większość, aby uchwalić znaczną część projektów ugodowych, to większość ta nie wystarczy do uchwalenia ustaw, zawierających zmiany statutu krajowego i ordynacyi wyborczej. Natomiast wszystkie ustawy, wypływające z punktacyj ugodowych, stanowić mają jedną całość i dlatego ugody nie można będzie uważać za zawartą. gdyby sejm nie uchwalił choć jednego z przedłożeń ugodowych. Los układów wiedeńskich nie wyklucza jednak możności porozumienia między obiema narodowościami w Czechach, gdyż i Młodoczesi byliby skłonni do zawarcia ugody z Niemcami, ale żądają zupełnej zmiany zasadniczych podstaw punktacyj wiedeńskich, na co jednak potrzebaby zgody ze strony Niemców.

Akcya ugodowa pomnożyła zatem tylko kłopoty gabinetu i zagmatwała jeszcze sytuacyę polityczną, która i bez tego nie była zbyt jasną. Kwestya szkoły wyznaniowej groziła bowiem już w roku 1889 rozbiciem dzisiejszej większości rządowej, a w roku 1890 nie przestała być groźną dla ministerstwa. Znane oświadczenie episkopatu, złożone w komisyi szkolnej Izby panów, wyjaśniło żądania dostojników kościelnych i stronnictwa klerykalnego, a żądania te okazały się niemożebnemi do spełnienia nawet dla tak klerykalnie i konserwatywnie usposobionej większości, jak prawica i centrum Rady państwa i dla rządu, któremu nie pozostało nic innego, jak sprawę reformy szkolnej odroczyć. W ślad za oświadczeniem episkopatu poszły liczne listy pasterskie a dwa sejmy krajowe wypowiedziały zgodę na zapatrywania reprezentantów kościoła. Dążenia klerykalne odezwały się w tym roku silniej niż w innych latach a zwycięstwa, jakie stronnictwo klerykalne odniosło w kilku prowincyach przy wyborach do sejmów, budzą w niem nadzieję zwycięstwa przy wyborach do Rady państwa Te dążenia i zwycięstwa nie przyczyniły się jednak wcale do wyjaśnienia sytuacyi, a koniec roku wyjaśnił to tylko, że hr. Taaffe przed ukończeniem wyborów do Rady państwa ustąpić nie zamierza i dla tego wyjaśnienia sytuacyi sobie nie życzy.

Silniejszem tętnem zabiło w tym roku życie narodowe. Na Śląsku wybory sejmowe wypadły po myśli Polaków a rezultatem tego było, że jeden Polak zasiadł w Wydziale kraj. Sejm morawski stał się areną gorącej walki narodowej a choć Niemcy, stanowiący w nim większość, wyszli z niej obronną ręką, to Czesi nie przestają myśleć o zmianie ordynacyi wyborczej, która sztucznie mniejszości niemieckiej w kraju zapewnia większość w sejmie. Na południu myśl połączenia Słowieńców odezwała się ponownie a Włosi tyrolscy zażądali autonomii dla okręgu trydentyńskiego.

Ruch między robotnikami gdzie-niegdzie doprowadził do krwawych zajść, a dzień pierwszego maja budził powszechne obawy. Porządek przywrócono jednak wszędzie. dzień pierwszego minął spokojnie i ruch socyalny nie przybrał większych rozmiarów. Krwawe sceny nie przyspieszyły jednak pracy nad załatwieniem tak ważnej kwestyi. przez uchwalenie odpowiednich ustaw i szerszą akcyę ku polepszeniu bytu robotników i uregulowaniu ich stosunków z pracodawcami w duchu sprawiedliwości i równości stron obu.

W pracach ustawodawczych Rady państwa rok ostatni nie wykazuje nadzwyczajnych zdobyczy. Punktem kulminacyjnym obrad parlamentarnych była sprawa indemnizacyi galicyjskiej, o której pisaliśmy we właściwym czasie. Przebieg tej sprawy pouczył nas raz jeszcze. że sprawiedliwości spodziewać się nie możemy po stronnictwie, które niegdyś u władzy. dziś w opozycyi, pragnie ludom austryackim narzucić swoje panowanie. Załatwienie tej sprawy. kosztowało wiele trudu. pozostało jednak niewyjaśnionem, czem okupiono przychylność części klerykalnego stronnictwa, które z początku zdawała się nieprzejednaną.

Sprawa ta była niemal jedyną próbą spojności prawicy, a nie pomylimy się chyba, jeżeli próby tej nie będziemy uważać za stanowczą. Obawa przed wyborami dziś chyba jedyną jest spójnią większości parlamentu, która popierając rząd lat tyle, ma tak wiele powodów niezadowolnienia, bo tyle życzeń niespełnionych. Pod tym względem koniec roku był podobnym do jego początku.

Znaczna nadwyżka, jaką minister skarbu wykazał w budżecie na rok 1891, jest niemal wyłącznie pomyślnym faktem w zeszłorocznych dziejach wewnętrznych Przedlitawii. Węgierski minister skarbu po wielu latach również wykazał nadwyżkę w budżecie. Czy jednak te finansowe rezultaty są wynikiem ekonomicznego rozwoju? My tego stwierdzić nie możemy, a nie stwierdzą tego i te liczne prowincye, w tym roku nawiedzone klęskami elementarnemi, które tym razem ominęły szczęśliwie biedny nasz kraj.

W ogóle rok ubiegły nie odznaczył się żadnym wybitnym wypadkiem, nie przyniósł żadnej nowej myśli, któraby zalektryzowała ludy żyjące pod berłem habsburgskim, dla idei wolności i postępu nic nie przyniósł, a pozostawił wiele ważnych spraw niezałatwionych.

Niejasność i niepewność sytuacyi wewnętrznej, coraz większe ciężary celem utrzymania powagi państwa na zewnątrz, wzrost żywiołów reakcyjnych. — oto główne cechy roku 1890, który nie służył niczem na stałą pamięć.

Głos polski z pod zaboru rosyjskiego.

(Dokończenie).

Naprożno sądzi Moskwa, że jeśli nie szlachtę, to lud nasz pociągnie ku sobie. Próżne to mamidła!

Dziś wprawdzie znikła polska szlachta w znaczeniu odrębnego stanu politycznego. Rolę swoją w historyi już ona odegrała. W stuletnim zaś przebiegu życia porozbiorowego w krwi i poświęceniu szukała ona odkupienia. Szlachta więc, jako taka, w przyszłych wypadkach politycznych przodującej roli już nie odegra. O arystokracyi zaś nie wspominamy nawet, jako o niewielkiej garstce, przeważnie obcej już naszej narodowości, jej interesom i dążeniom.

Zupełnie ma się co innego z klasą średnią i warstwami ludowemi naszego narodu. Ci, wyrobieni w szkole trudnych warunków życia. wysoce rozwinęli w sobie z natury rzeczy zmysł praktyczny. Lud nasz poddaje się wprawdzie w danej chwili naciskowi faktów dokonanych. co zresztą jest zjawiskiem powszechnie stwierdzonem, że fakta dokonane zawsze imponują masom.

Niech jednak zahuczy burza, która choć na chwilkę zdmuchnie owego cielca, co zasypuje ludowi oczy złotym piaskiem. zgarniętym z jegoż własnej ziemi. a wtedy zniknie ułuda bezpowrotnie. znikną owe fakta dokonane, a z niemi powaga i autorytet rządu najezdniczego!

Zresztą rząd ten już zaczął pokazywać swe pazurki w stosunkach nawet do chłopa polskiego, prześladując zarówno język, w którym on się modli, jak jego religię i obyczaje; zmieniając nawet ustawę niedawno powstałego banku włościańskiego w duchu nieprzychylnym żywiołowi włościańskiemu, polskiego pochodzenia, chociaż do tego banku przekazane zostały fundusze użyteczności publicznej, powstałe z oszczędności Towarzystwa kredytowego ziemskiego.

Myśl wypierania ludu naszego z jego siedlisk przez kolonizacyę wielkoruskich chłopów oddawna jest ulubioną piosnką działaczy moskiewskich, choć jakiś korespondent *Now. Wrem.* (podpisujący się lit. X), obawiając się niepomyślnych rezultatów dla owej kolonizacyi wśród obcej polskiej kultury — proponuje przedewszystkiem oczyścić dla niej grunt — *ergo* — wyrzucić wszystkich i wszystko, co tylko polskie, t. j. zgnębiwszy polską inteligencyę — zabrać się z kolei do chłopa.

Lud polski jednak był i pozostanie polskim i wyrugować się nie da. Trzeba być bardzo naiwnym i zaślepionym w powodzeniu, by nie widzieć i nie odczuwać tej prawdy przyrodzonej, że w chwili właściwej, a stanowczej, lud ten wystąpi i odezwie się jako polski, z całą potęgą swej niezużytej jeszcze siły, dopominając się przyznania jego ziemi odjętych praw. A wtedy sprawdzą się słowa Lenartowicza, że „nie od miecza wróg uciecze, a od chłopskich kłonic“.

Naprożno organa urzędowe fałszywie tłomaczą *urbi et orbi* pobudki niektórych objawów: o urządzanych przez mieszkańców illuminacyach w dnie galowe, o adresach, stawianych pomnikach i innych wotach (*ex re* wypadku pod Borkami, któregośmy przecież nie spowodowali) i o wielu innych lojalnych objawach ze strony narodu polskiego jak, n. p. podczas ostatniego pobytu monarchy na Wołyniu i w Królestwie: albo przy rozjazdach po kraju pp. Hurki i Kochanowa. Chociaż bowiem pewne objawy w tym kierunku mają miejsce na zewnątrz, lecz któż już nie wie o tem, że wszystko to się robi z inicyatywy i pod presyą władz miejscowych, niemal pod przymusem osobistym, pod grozą represalij, lub zresztą w drodze przekupstwa lichych jednostek w społeczeństwie. Tylko powyższej metodzie należy przypisać pojawienie się takich broszur, jak n. p. „Gawędy starego Macieja“ lub „Głos z ludu“, fabrykowanych w kancelaryi p. generał-gubernatora warszawskiego.

Rzeczywista jednak prawda co do nastroju i usposobień gnębionego społeczeństwa skrzętnie jest ukrywaną tak dalece, że być może sam monarcha rosyjski jest przekonanym o rzetelności tych wszystkich wiernopoddańczych i russofilskich uczuć i objawów narodu polskiego. Bo też zręcznie odgrywają komedyę pp. generał-gubernatorzy, gubernatorzy, naczelnicy powiatów, komisarze włościańscy, a wreszcie policya. Może tylko żandarmerya, dziś bodaj najprzyzwoitsza istytucya w państwie, nie bierze udziału w tej ohydnej mistyfikacyi, patrząc trzeźwemi oczyma na rzeczywiste usposobienie ogółu, notując skrzętnie wszelkie drgania skrępowanego narodu! Jeżeli zaś imiennie nie denuncyuje nas *po naczalstwu*, to zapewne pochodzi to z tej przyczyny. że nic wyraźniej na zewnątrz nie ujawnia się u nas, bo demonstracyi i spisków nie masz pośród nas, jako objawu dziś zbytecznego W historyi zresztą nic się nie powtarza. Wydziedziczony jednak i gnębiony, — cały naród polski stanowi w cało-

---

STRASZNA DRUŻYNA.

Obraz huculszczyzny z przeszłego stulecia.

Przez

Juliusza Turczyńskiego.

(Ciąg dalszy.)

W osmalonej koszuli, z kosą rozwiązaną, zamieniona od wysileń, usiłowała Mełanka wyratować, co było można, z mienia biednych sąsiadów... w tej chwili jednak spostrzegła, że człowiek jakiś, rosły i barczysty. wcale jej nieznany, bystrem okiem w nią się wpatruje, jakby się dziwił jej odwadze i śmiałości, — do ratowania zaś wcale się nie ruszał. Spostrzegła to, lecz nie tracąc czasu, wnet się odwróciła, skoczywszy dalej do wywalenia wrót starych, których płomień jeszcze nie dogryzł, a za któremi dałoby się mo[że] co jeszcze wydobyć...

Po niejakim czasie, gdy znów na innem miejscu siliła się wyważyć drzwi, dla dziewki, chociaż silnej, za ciężkie i oglądała się za jaką pomocą, widzi tego samego człowieka... lecz on jej już wydał się roślejszym jeszcze i bardziej urodziwym, — a włos jego, czarny jak węgiel, spadał mu poniżej ramion. Przelękła się. ale on się łagodniej uśmiechnął, patrząc na próżny wysiłek dziewki, bliżej przystąpił i w jednej chwili silnem ramieniem wyważył drzwi ciężkie. dębowe, co rozpękły we dwoje i powaliły się z łoskotem. Poczem natychmiast się oddalił. Dziewczyna stała jeszcze przerażona zjawiskiem niezwykłem i siłą, której podobnej nie widziała Zdało się jej, że czuje jeszcze na sobie jego wzrok ognisty, do głębi świdrujący. Chwilę stała w zamyśleniu. Tumany jednak nadciągające dymów i mgły nocnej zakryły jej widok.

Zgiełk był teraz znowu coraz większym i coraz głośniejszym, — a przy uciszonym zupełnie wietrze i spokojniejszych blaskach, dało się widzieć niejedno, czego przed chwilą oko nie spostrzegło... Dlatego też zapobiegliwość gazdów stawała się coraz większą, ale niejednej rzeczy nie można było już odszukać... Znajdywano natomiast porozbijane w tym zamęcie nocnym skrzynie, dobrze okowane, których płomień nie przegryzł, a były niedawno wyrzucone z komór w całości; w innych znów brakowało schowanych korali i przez dłuższy czas składanego grosiwa... Widoczna była tu czyjaś zbrodnicza ręka.

Gdy tak szukano tego to owego, spostrzeżono na jednem miejscu człowieka, który unosił całą garść sznurów korali, a kiedy doń inni przyskoczyli, w jednej chwili wyciągnął on z pod burki broń ukrytą i dawszy ognia znikł z przed oczu przestraszonych — i tylko krępa jego postać i kosmate oblicze zostało w pamięci przytomnych, którzy się mocno teraz zafrasowali... Na innych również miejscach pogorzeli przypomniano sobie także, że w zgiełku nocnym widziano jakichś ludzi nikomu tu nieznanych, . którzy udawali ratujących. — a właśnie tam najwięcej potem brakowało rzeczy. Gdzieindziej przyszło nawet i do bijatyki, — gdyż rabowano tam otwarcie, a byli nawet między tymi obcymi ludźmi tacy, co odgrażali się ostrem narzędziem, nie znajdującem się w mieście.

Ludność teraz poznała. kto to jest w miasteczku: straszliwe przerażenie wszystkich ogarnęło.

Zaczęto się też skupiać — trwożnie, bezładnie... Kobiety poczęły uciekać i kryć się, gdzie która mogła... lecz mężczyźni, doprowadzeni do rozpaczy, imali w ręce siekiery, to koły... niektórzy mieli kosy, cepy. nawet trzusła wyrywane z pługów, — i próbowali tłumem opaść śmielszych i lepiej uzbrojonych rabusiów. Lecz tu na przeciągły świst przewódcy swojego, z różnych stron zbiegali się niepoznani dotychczas opryszki i wstępnym bojem, strzelając a kładąc trupem, unosząc zaś łupy swoje, uszli w oczach mieszkańców, którzy nie śmieli puścić się w pogoń za nimi.

Mieszkańcom Bolechowa pozostawiono dopalające się domy i kłębiące się dymy, które teraz czarnemi chmurami zawisły nad nieszczęśliwem miastem.

Znikąd nie było pomocy. Łupieżce miasto zapalili — a przecież król August siedzi dziś na tronie i zwołuje raz wraz sejmy dla dobra rzeczypospolitej... Żali wojsk nie mają, ni król, ni pany, ażeby wolę jednego ukrócić *watażki?* ...

Całą noc szalał jeszcze płomień; na niektórych miejscach tak było gorąco, że przystąpić do pożaru było niepodobna, ogień gryzł i szczypał w lice, a wyratowane już rzeczy napowrót się od gorąca zajmowały... Ale dopiero kiedy dzień nastanie, będzie można poznać ogrom nieszczęścia! — —

Gdy nastał ranek, wychyliło się słońce, ogromne, bez blasku, jak gdyby z przestrachu wybladłe, zastawszy inne dziś miasto, niżeli to, które tu wczoraj opuściło.

Tu i owdzie czerwieniły się jeszcze płomienie, z kupy zaś gruzów i popiołów kłębiły się dymy czarne, w górę uchodzące, albo jakby z rusznic starych, pękających, strzelały wydobywające się gdzieniegdzie na wierzch ognie; gdzieindziej zaś stały jeszcze rzędy domów, lecz bez strzech i dachów, zczerniałe, inne znów z niedopalonemi tylko słupy i belkami, podobne kościotrupom... Po różnych miejscach szukano jeszcze dzieci pogubionych, a znachodzono drobne w popiele szkielety. Owdzie znów zawiązywano rany, zadane pokaleczonym, lub silono się bez skutku trzeźwić zaczadzonych; tam zaś znowu usiłowano przyprowadzić do życia tych, co śmielsi, porwali się na drużynę *watażki*, śmiało w oczy zaglądającą śmierci.

Mełanki zaś, odważnej, ratującej innych, nie mogli się dziś rodzice doczekać... Mija jedna godzina, druga... a jej jak nie było tak nie ma... Nareszcie zaczęto pytać się innych, czyli gdzie nie widziano dziewczyny. Byli, co widzieli, jak ratowała to lub owo domostwo... lecz nie umiano powiedzieć, gdzieby się potem podziała. Matka już zaczęła ręce łamać, pewna, że dziewczynę za daleko śmiałość powiodła, że teraz leży ona przytłoczona gdzie ciężką jaką belką... I tu zaczęła zawodzić... dziewczyny szukano w całem miasteczku, ale ni żywej, ni martwej, nie można było odnaleźć.

II.

Gdyby kto zajrzał w głębie borów, czarnych, nie schodzonych, gdyby zdołał przejść dzikie wądoły i jary, piętrzące się od usypisk, a bronione przez dzikiego zwierza i gorszych odeń ludzi ujrzałby Mełankę, leżącą na posłaniu z igliwia świerkowego, spoczywającą snem znużenia, a dokoła niej ujrzałby rozłożone dzikie postacie. uzbrojone w topory i noże wychylające się z po za szerokich pasów, świecącemi nabijanych ćwiekami; inni znów byli bez pasów, w sirakach lub burkach, albo też w stroju jakimś dziwnym, jaskrawym... Jedni z nich ciągnęli z baryły czerpakiem, drudzy dogryzali placka owsianego, spieczonego w popiele. Na rożniu zaś długim piekł się cały baran, gdzie dwóch ludzi smagławych, z włosem długim. w poświetle żaru błyszczącym. na klęczkach koło ognia zajętych było robotą kuchenną.

Watażka ich, w przystrojonej w pióra orle i złote blaszki *kresani* [1]) leżał pogrążony w zadumie, poglądając to na uśpioną dziewczynę, to chwilami na innych którzy wtedy pod wpływem tego spojrzenia gwaru zaprzestawali. A kiedy się ruszył, zabłyszczał mu z pod burki pas szeroki, bogato, z węgierska srebrem nabijany. Wpatrzywszy się w urodziwą jego postać, możnaby poznać w nim onego sążnistego chłopa, który podczas pożaru Bolechowa, pomagając dziewczynie, drzwi ciężkie płonącego domu wyważył.

— *Ta* czy ona śpi jeszcze? — odezwał się jeden z tłuszczy tej do drugiego.

— Ano nie widzisz, chłopie?... Ot, durne to ci jeszcze!... Inna całowałaby mu ręce... takiemu *watażce*, że ją tu sprowadził... Bo czy jej tu będzie dziś krzywda?... Albo on-ci nie ma sznurów korali, *ta* pereł z bind żydowskich, żeby nie jedną ustroił *krasawicę?*...

— Ba... a dodaj no tych *łowtych* [1]), na sznurki nawleczonych... co to, jak pomnisz, pozdzieraliśmy z onych *mołodyc* Kosowskich?...

— Cha, cha! Toż to był wtedy *rejwach*!... Jak to zaczęło się prosić!... Nie pomogło!...

— *Mołodcy* nie robią nic przez połowę... O! patrz-no, chłopie, jak czarny Kuryło zagląda na śpiącą!... No, no, niech się bestya ma na ostrożności, bo już *watażka* się chmurzy!... A ty wiesz, co to znaczy, gdy on brwi ściąga?...

— Ależ bo to, co krasawica, to wam już krasawica!... *harna*, by jodła...

— Nie mało bo z nią było i kłopotu!.. Nie mogę zabyć, jakeśmy ją porwali... *Ta*, czekaj ona długo czekaj, chłopie, zanim-ci nie odeszła tam, gdzie więcej było dymów a mniej ludu tego [illegible] gawego... Cha! cha!... ale dobrze jej ru[illegible] *sobaka* zatkał gębę, kiedy krzyczeć chciała... Cha! cha! cha! cha! *Z...ula* chwyciła-ci go pazurami i byłaby mu ślepie wydrapała...

— Gdyby ci nie było tyle wrzawy... na pozór — dodał inny — to byliby się wam Bolechowscy *obaczyli*... ale tak... już ona zakosztuje dzisia naszej strawy *mołod ckiej*... *taj* tylko!...

(C. d. n.)

[1]) *Kresania*, kapelusz huculski, czarny, ubrany w pióra orła lub głuszca.

[1]) Tak zwą huculi dukaty.

ści swej jednego olbrzymiego spiskowca w sercach i umysłach — lecz bez spisku; stronę wojującą w przyszłych zapasach, — choć dziś będącą w skupieniu i bez boju; w pałacem wyczekiwaniu, z bronią u nogi; — choć dziś tylko w znaczeniu przenośnem!

Wprawdzie niewola moskiewska nieco nas upodliła i nadszargnęła znaną ongi rycerskość narodu, jego godność i cywilną odwagę... Niemniej jednakże zarodki tych cnót obywatelskich, świadczących o nieśmiertelności narodu, bez względu na system zubożenia, ogłupienia i spodlenia nas, tkwią jeszcze mocno w temperamencie i w sercach Polaków, choć być może ukryte głęboko!

Uważaliśmy za niezbędne wystąpić w chwili obecnej z powyższem zaznaczeniem, by dać należytą odprawę pp. publicystom z nad Newy i Moskwy. Ci bowiem ichmościowie nietylko pragnęliby przejść nad naszą sprawą do porządku dziennego, lecz jeszcze, jako najemne zbiry, chcą się pastwić nad nami, nieustannie podszeptując władzom co raz to nowe środki represyjne przeciw Polakom, dziwiąc się jednocześnie, że my za to wszystko nie okazujemy im naszej serdecznej przyjaźni i wdzięczności i że nie wyciągamy do nich bratniej ręki do uścisku! Bezczelność, przechodząca już wszelkie granice prostej uczciwości i zdrowego rozumu, dochodząca niemal do maniactwa, polonofobii, tem jednak smutniejszego, że jest ono odbiciem bieżących usposobień inteligentnych warstw w Rosyi, z wyjątkiem zresztą nielicznej garstki ludzi, która zdołała uchronić się od tej zaraźliwej choroby, grasującej w ich ojczyźnie!...

Ulubioną piosnką tych panów, to wykazywanie dobrodziejstw panowania rosyjskiego w Polsce, owych usług niedźwiedzich, w przeciwstawieniu do rzekomo gorszej sytuacyi naszych współbraci, wynarodowianych i uciskanych przez Prusaków, a nie uwzględnianych tak, jakby należało przez Austryę.

W tej chwili nie mamy zamiaru poddawania rozbiorowi krytycznemu systemu rządzenia nami przez Prusy lub Austryę. Możemy tylko zapewnić troszczących się o tamecznych Polaków pp. publicystów rosyjskich, że ich system ucisku, dokonywany na polskiej skórze od lat stu, ani na jotę nie jest znośniejszym od systemu pruskiego, bo czy to kijem czy pałką, to z punktu polskiego widzenia rzeczy zarówno jest nam wstrętne i szkodliwe. Nie zapominajcie panowie, że tak dobrze nie chcemy przedzierzgnąć się w Prusaków, jak też i w Moskali, gdybyście nawet byli najczystszej wody Słowianami...

Śmiesznem jest zaiste utyskiwanie nieproszonych naszych opiekunów o austryackiem wyzyskiwaniu Polaków i to z tej właśnie strony, która, zarówno z innemi państwami, stosuje nadmierny system podatkowy, wywołany zbrojnym pokojem. Zapominacie jednak o tem, że wyście to jedni tylko, łamiąc kardynalne przepisy prawa cywilnego, wytworzyli ukazami 1865 i 1885 roku anormalne stosunki prawne i ekonomiczne w tak zwanych dziewięciu guberniach zachodnich, powodując tam ruinę majątkową tysięcy ludzi.

Historya tych ukazów będzie dla waszych potomków historyą waszego wstydu i świadectwem moralnego ubóstwa i braku wszelkiej etyki państwowej, tak samo jak w sprawie gwałtownego nawracania unitów na prawosławie.

Przepisy te zastosowaliście w niektórych wypadkach nawet do Królestwa Polskiego i macie wielką chętkę ukazy grudniowe zastosować w zupełności do tak przezwanego przez was „*Zabużja*“. Cóż dopiero mówić, jak wiele spowodowaliście nędzy, łez i goryczy, usuwając początkowo w prowincyach zachodnich, a następnie w Królestwie wszystkich urzędników-Polaków? A przecież to rzecz nie bagatelna, bo licząc najdrobniejsze stanowiska, nie przesadzimy twierdząc, że w ciągu lat trzydziestu pozbawiliście kawałka chleba najmniej 100.000 ludzi, niezaprzeczenie słowiańskiego pochodzenia i pracujących uczciwie na swej własnej ziemi. Dziś w zapędzie rusyfikacyjnym idziecie dalej w tym kierunku, bo nie przestając usuwać żywiołu polskiego na urzędzie gdzie-niegdzie jeszcze będący, knujecie nowe rugi i co do osób urzędujących nawet na prywatnych kolejach żelaznych w Królestwie Polskiem. Czy to może robicie także dla idei jedności słowiańskiej?...

Nietylko krępujecie nasz rozwój ekonomiczny szeregiem administracyjnej formalistyki i zakazów, lecz to, co się już poczęło i kwitło, dzięki prywatnej inicyatywie, musiało albo runąć, albo spaczyć się pod czułym uściskiem waszym. Cóż dopiero mówić o fundacyach bardziej szerszego znaczenia? I tam wasza drapieżna ręka dosięgła, jak np. z fundacyą Staszyca (Towarzystwo Hrubieszowskie), Lerneta na Wołyniu, biblioteka Załuskich, z zapisami na ubogich, na kościoły, szpitale, i wiele, wiele innych...

Wiemy aż nadto dobrze, że siła pięści jest dziś jedynym argumentem w stosunkach międzynarodowych; nawet przestaliśmy się temu dziwić i ubolewać; ale zato dziwi nas i oburza ta nikczemna hypokryzya moskiewska, twierdząca, że ich własny kułak, maczany w ulepku panslawistycznym, jest dla nas Polaków i słodszy i miększy od pruskiego naprzykład!

Jeżeli tej prostej logiki nie rozumieją, czy niechcą zrozumieć np. pp. Czesi, może pod wpływem i w hazardzie walki z germanizmem, to w każdym razie nie winszujemy im tego. Nie winszujemy też, gdyby kiedykolwiek pragnęli oni zamiany, o ileby takowa była dla nich możliwą... Chcemy przypuszczać, że ta właśnie niemożność, choćby ze względu geograficznego położenia, nastraja ten muzykalny naród na nutę platonicznego braterstwa z Moskalami, służącą im raczej za manewr polityczny i za ów taran, za pomocą którego pragnęliby oni co najrychlej rozbić zapory przy zdobywaniu utraconych niegdyś pozycyi na kresach Słowiańszczyzny zachodniej...

Niechby tylko nasi (!) bracia Moskale dobrali się dobrze do czułych pobratymców Czechów lub Rusinów galicyjskich, daliby się wam oni, moi panowie, prędko we znaki. Szkoda bardzo, że w historyi rzadko odbywają się w tym sensie próby generalne, — one by was raz na zawsze i stanowczo otrzeźwiły i uleczyły od moskalofilstwa, o ile rozumie się zechcielibyście pozostać samymi sobą i jeżeli działalibyście w dobrej wierze.

Zresztą takie wyjątkowe próby mieliśmy już niedawno z Bułgaryą i Serbią, a zapytajcie ich na seryo, co o tem myślą i sądzą, choć oni nie w zupełności i zresztą bardzo krótko byli pod opieką Rosyi.

Przedsmakiem i zapowiedzią tej czułej opieki braci Moskali niech będą słowa głośnego publicysty i polityka Tatiszczewa, który rozgoryczony niepowodzeniem Rosyi w Bułgaryi, tak się niedawno wyraził w jednem z swych pism: „Mamy prawo postąpić wobec Bułgaryi, która zdradziła nas i rzuciła się w objęcia wrogów naszych, jako postąpiliśmy wobec Polski. Rozczłonkujemy ją, zgnieciemy, wykreślimy z oblicza ziemi dla nauki plemion innych, Wschód zaludniających — i na dowód tego, jaki nędzny i bolesny koniec oczekuje każdy naród słowiański, któryby ośmielił się podnieść rękę przeciwko wielkiej Rosyi“. (*sic!*)

Zdaje się, że to dość wymowne dla braci Słowian!

Naród polski szrubowany na wsze strony, jęczący pod brzemieniem niepomyślnych dla siebie politycznych i ekonomicznych warunków, pomimo to nie przestanie nigdy być samym sobą. Mogą upadać i niknąć poszczególne jednostki, a nawet całe grupy społeczne, podkopywane anormalnemi warunkami bytu politycznego, — nie zginie jednak nigdy cały naród polski, jako taki, oraz jego ideały, dążności i wierzenia! Nie zniknie więc, jak nie może zniknąć rzeka, czerpiąca swe wody z żywych i bogatych źródlisk! Tym źródliskiem Polski — to przyrodzona każdemu narodowi żywotność jego właściwości indywidualnych: fizycznych i duchowych; jego temperamentu, obyczajów i wierzeń. Te kastalskie źródła wiecznie tryskać będą obfitemi kaskadami, zmywając precz wszelkie naleciałości, wszelkie sztuczne zapory!

Uważaliśmy za konieczne i na czasie publicznie to zaznaczyć i stwierdzić, by nie sądzono o nas, że „*tacitus consentire videtur*“!

„Niech więc wiedzą ci, którym o tem wiedzieć należy, że my, Polacy, pozostaniemy zawsze sobą. W chwilach zaś wielkich przełomów, jakie zbliżać się zdają i nastąpić muszą w Europie na schyłku bieżącego stulecia, nieomieszkamy dać temu należytego wyrazu, bez względu na groźby pp. Tatiszczewych, Suworynych i tym podobnych dobrodziejów i opiekunów słowiańszczyzny. Bo jakiekolwiek byłyby tego przełomu rezultaty i przeobrażenia polityczne i socyalne, zawsze miliony polskich synów trwać będą przy swojem, wyczekując wymiaru historycznej sprawiedliwości, nie przedzierżgając się ani w moskiewską, ani w pruską skórę!

Takie jest nasze wyznanie wiary dziś i na zawsze!

„Komisya kolonizacyjna“ na Litwie.

Prasa rosyjska z wielką radością wita projekt ustawy „Rosyjskiego Towarzystwa dla nabywania własności ziemskiej w kraju zachodnim“, który niebawem ma wejść pod obrady rosyjskiej Rady stanu. *Swiet* powiada, że „projekt ten zasługuje na największe uznanie i na napilniejszą uwagę. Od lat dwudziestu pięciu władza rządowa ustanowiła zasadę niewzruszoną co do wytworzenia rosyjskiej własności ziemskiej na Litwie i Rusi, a jednak dotąd ważna ta sprawa państwowa i narodowa posuwa się bardzo powoli“. *Swiet* dowodzi, iż znane dekrety grudniowe nie dopięły właściwego celu, ponieważ przyczyniły się do przejścia ziemi z rąk polskich do rąk wszelkich innych narodowości, a najmniej do rąk rosyjskich. Główną tego przyczyną ma być, według rosyjskiego dziennika, brak kapitałów, gdyż jedynymi nabywcami ziemi w „kraju południowo-zachodnim“ mogą być tylko ludzie, którzy koniecznie finansowego poparcia potrzebują. Nowopowstające Towarzystwo — mówi *Swiet* — przyniesie najrealniejszą korzyść, jeśli będzie dawać środki nietylko na kupienie ziemi, ale i na zaprowadzenie racyonalnego gospodarstwa. Należy tylko z tego patryotycznego Towarzystwa usunąć wszelki duch spekulacyjny“.

Tak więc Rosyanie przemyśliwają obecnie nad utworzeniem na Litwie czegoś w rodzaju niemieckiej komisyi kolonizacyjnej. Projektowane towarzystwo ma być uzupełnieniem dekretów grudniowych, uświetnieniem 25-letniego jubileuszu agrarnej polityki gwałtu, polityki zmierzającej do wydziedziczenia żywiołu polskiego nietylko z praw politycznych, ale i z własności ziemskiej.

Polityki tej trzyma się rząd rosyjski systematycznie od roku 1865, a nawet pierwej jeszcze przed powstaniem 63 roku generał gubernator wileński Mirkowicz podniósł myśl wytworzenia rosyjskiej własności ziemskiej na Litwie w znanym memoryale do cara Mikołaja. Następca Mirkowicza Nazimow i gubernator miński Semenow także popierali tę sprawę. Wówczas jednakże nasuwały się rządowi rosyjskiemu zbyt wielkie trudności i projekty te do 1863 r. pozostawały na papierze.

Nawet cieszący się niezmiernym wpływem i stanowiskiem wyjątkowem Murawiew „wieszatiel“ nie zdołał na razie zmienić pierwotnych planów rządu. W czasie jego administracyi dnia 5 marca 1864 roku wprowadzono tylko przepisy o ulgach, przywilejach i pożyczkach przy nabywaniu dóbr w prowincyach zachodnich, a nawet projekt przymusowej sprzedaży majątków sekwestrowanych osobom pochodzenia rosyjskiego nie został przyjęty. Sam hr. Murawiew w swych pamiętnikach powiada: „Przełom widoczny w poglądach najjaśniejszego pana na konieczność mego systemu rusyfikacyi kraju zachodniego dokonał się dopiero w rok przeszło po mojem ustąpieniu“. Lecz i pierwsze miesiące administracyi generała Kaufmanna, następcy Murawiewa, nie odstępują zrazu od metody bezpośrednich ulg w polityce agrarnej: taką była wydana w dniu 23 lipca 1865 roku „instrukcya o nabywaniu dóbr skarbowych przez osoby pochodzenia rosyjskiego“ i dopiero dekret 10 grudnia stanowczo otwiera erę represyjnej polityki agrarnej, polityki wywłaszczenia, która znalazła nowe potwierdzenie w słynnych dekretach z r. 1884 i w ukazie o cudzoziemcach.

Obok ustaw, ograniczających prawo Polaków i cudzoziemców do nabywania własności ziemskiej na Litwie i Rusi, popierał rząd i bezpośrednio, rzeczowo własność rosyjską w ziemiach zabranych, czego świeżym objawem rozszerzenie operacyj banku szlacheckiego, a wreszcie świeżo projektowane „Towarzystwo dla nabywania własności ziemskiej w kraju zachodnim.“ Dzienniki rosyjskie upatrują w tym projekcie dowód społecznej inicyatywy, wspierającej politykę rządu. Ale nie należy zapominać, że rząd rosyjski wspiera i tajemnie kieruje wielu towarzystwami, odpowiadającemi jego widokom, za których działalność nie chce jednakże brać na siebie zupełnej odpowiedzialności wobec cywilizowanej Europy. Podobnie, jak wypiera się dążności panslawistycznych, a jednak gorliwie popiera Słowiańskie Towarzystwo dobroczynności, tak również popierać będzie Towarzystwo nabywania dóbr na Litwie i Rusi, a być może nada mu nawet charakter urzędowy. Prasa szowinistyczna poduszcza rząd w tym kierunku, wskazując, że ukazy grudniowe nie odpowiedziały oczekiwaniom rządu. Wszakże cyfry, przytoczone przez *Wil. Wiestnik*, wskazuj przeciwnie, że rosyjska własność ziemska na Litwie znacznie wzrosła, mianowicie zestawiając obszar własności rosyjskiej w r. 1863 i w r. 1889, stwierdza się w trzech tylko guberniach litewskich: wileńskiej, grodzieńskiej i kowieńskiej przyrost ziemi w posiadaniu Rosyan o 888 624 dziesięcin.

Przegląd polityczny.

Kraków, 2 stycznia.

Przed dwoma tygodniami podaliśmy wiadomość, że w powiecie samborskim starosta rozesłał do obszarów dworskich i gmin okólniki, wzywające bardzo energicznie do prenumerowania ruskiego rządowego dziennika *Narodna Czasopyś*. Nie był to fakt odosobniony — okólniki takie rozesłano także i w innych powiatach (np. w rudeckim) — a do wiadomości publicznej doszły niektóre z nich w dosłownym nawet tekscie. Przekonywamy się z nich, że rząd znacznie tu przekroczył granice zwykłego zalecania jakiegoś pisma, że wywierany jest bardzo silny nacisk na gminy. Rząd ma prawo wydawania dzienników w jakim chce języku i jakiej tendencyi. Ale zdaje nam się, że użyty przez starostów sposób propagowania a raczej rozpychania tego nowego organu rządowego, jest niestosowny. Rząd nie powinien zapominać, że we wschodniej części kraju mieszka także bardzo liczna ludność polska, która takiem narzucaniem wszędzie i wszystkim tego urzędowego organu ruskiego chyba zbudowaną nie będzie. Wiemy wprawdzie, że wydawnictwo *Nar. Czasopisu* było już przedtem zamierzone i tylko przypadkowo zeszło się z ugodą — ale też tem bardziej ostrożnem powinno być postępowanie urzędów politycznych, ażeby nie obudzić zaniepokojenia i niezadowolenia wśród Polaków, którzy widząc ugodę wyłącznie między rządem a Rusinami, bez żadnego ze strony polskiej udziału, muszą sobie zadawać pytanie, czy nie przyjdzie im zapłacić „mohorycz“ za tę ugodę. Urzędy gminne u nas nie są jeszcze tak światłe, ażeby rozróżnić zalecenie od polecenia. Okólniki starostów mogą uważać jako nakaz — i urzędowy ruski organ będzie w bardzo wielu miejscowościach prenumerowany przez polskie gminy, które go wcale nie potrzebują. Zbytek gorliwości pp. starostów może sprawie zaszkodzić — bo wywoła wprost niechęć i niezadowolenie u tych, którzy dotąd sprawie ugody przypatrnją się... chłodno i spokojnie.

Ordynaryaty ruskie w Galicyi wydały kurendę przeciwko *Czerwonej Rusi*. Inicyatywę dał metropolita Sembratowicz. W kurendzie czytamy między innemi te słowa: *Czerwona Ruś* w ostatnich czasach nieustannie występuje wrogo przeciw programowi Romańczuka, podpisanemu i zatwierdzonemu przez trzy ordynaryaty ruskie; przytem *Czerwona Ruś* przytacza głosy ruskich radykałów, które bardzo są szkodliwe dla naszego narodu. Dlatego ordynaryat wzywa i obowiązuje wszystkich księży, ażeby wiernych swoich przestrzegali, aby nie czytano tej gazety, również by jej nie trzymano po czytelniach. Ma to trwać tak długo, dopóki *Czerwona Ruś* nie zmieni swojego postępowania.

Przeciwko *Narodnoji Czasopysi* prawie solidarnie wystąpili wszyscy Rusini bez względu na odcienie i odmienne zapatrywania. W szczególności nieprzychylnie przyjęli ją księża ruscy, na których poparcie najwięcej liczono. Księża wystąpili przeciwko niej dlatego, gdyż, jak mówią, obraża ich uczucia religijne i narodowościowe. W odezwie, polecającej nową gazetę, było powiedziane, że *Narodna Czasopyś* będzie redagowana popularnie, stosownie do ogólnego poziomu wykształcenia i umysłowych potrzeb społeczeństwa ruskiego. Takie odezwy wydały starostwa do szkół, nauczycieli, księży itd. „Jakież pojęcie mają starostwa — pytają się księża — o nas, którzy pokończyliśmy studya uniwersyteckie?“ Dalej zalecała się *Narodna Czasopyś* tem, że będzie „wyrabiać zdrową i zacną opinię w kołach ruskich, opartą na szczerem przejęciu się państwową ideą austryacką, na ściślej wierności zasadom katolickiego kościoła“ i t. d.

Na to odpowiedzieli starostwom niektórzy księża, że naród ruski nie potrzebuje uczyć się z gazety lojalności dla austryackiej idei państwowej, a co się tyczy wierności dla greckiej cerkwi, to „właśnie my księża jesteśmy postawieni na to, aby uczyć wiary i wierności dla kościoła nietylko lud wiejski, ale także referentów starostwa i oficyalnych redaktorów gazet. Wreszcie naczelny redaktor gazety urzędowej ks. Łukasz Bobrowicz nie daje nam żadnej gwarancyi. Dlatego gazety tej prenumerować nie będziemy.“

Takie oświadczenie nadesłali starostwom niektórzy księża przed pojawieniem się drugiego numeru *Narodnoji Czasopysi*, w którym już wystąpiono przeciwko Romańczukowi. Ten krok chyba nie będzie dla nowej gazety zbawiennym.

Z Austro-Węgier.

Plsnenske Listy ogłaszają interwiew, jaki miał redaktor tego pisma z drem Edwardem Grégrem. Gregr żywi nadzieję, że przy przyszłych wyborach do Rady państwa Młodoczesi uzyskają większość i że wtedy klerykali niemieccy wejdą z nimi w sojusz. O kwestyi tej dr. Gregr rozmawiał z drem Kathreinem. Na pytanie Kathreina, czy Młodoczesi mają zamiar rozbicia prawicy, odpowiedział dr. Gregr, że stronnictwo jego ma przeciwnie zamiar umocnienia prawicy. Dr. Kathrein oświadczył na to, że oświadczeniu dra Gregra nie może wierzyć tak długo, dokąd Młodoczesi będą występować ostro przeciw szkole wyznaniowej, na co Gregr wyjaśnił, że Młodoczesi nie będą występować przeciw szkole wyznaniowej, o ile rozchodzić się będzie o kraje alpejskie, a stronnictwo klerykalne powinno im podać rękę do zgody, jeżeli życzy sobie, aby sprawa szkoły wyznaniowej przynajmniej w krajach alpejskich załatwioną była pomyślnie dla nich. Uznał to dr. Kathrein i oświadczył natychmiast, że na tej podstawie możebnym jest sojusz konserwatystów niemieckich z Młodoczechami. W dalszym ciągu z redaktorem *Plsnenskich Listów* wyraził dr. Gregr nadzieję, iż posłowie polscy, z którymi nie konferował, pójdą z Młodoczechami, jeżeli będą ich potrzebować. Natomiast posłowie morawscy pójdą ręka w rękę ze stronnictwem młodoczeskiem. Ze szlachtą czeską Młodoczesi będą rokować o [illegible] warcie sojuszu, ale nie zgodzą się na takie p[illegible] czenie, któreby szlachcie przyznało miejsce p[illegible] wodników. Stronnictwu dra Gregra rozch[illegible] się o obalenie obecnego rządu, ale także nie [illegible] że być w niem mowy o popieraniu rządu, za [illegible] kąkolwiek cenę. Ze stronnictwem Skardy ł[illegible] obecnie Młodoczechów wspólność celu, tj. p[illegible] nienie obalenia ugody czesko-niemieckiej. W przyszłości utworzy się zapewne wielkie stronnictwo postępowe, którego pojedyncze odłamy w pewnych kwestyach będą iść wspólnie. W końcu oświadczył dr. Gregr, że pierwej nie znał dostatecznie wartości czeskiego prawa państwowego.

Jeżeli treść interwiewu jest prawdziwą, oświadczenia dra Gregra zawierają niemałą niespodziankę. To bowiem, co nam dr. Gregr odsłania o rokowaniach swych z drem Kathreinem, nie zgadza się z dotychczasowem stanowiskiem Młodoczechów i nie zgadza się z programem stronnictwa, które mieni się postępowem. Czyby Młodoczesi chcieli być *regierungsfähig* bez względu na cenę jaką zapłacić będzie potrzeba?

Z Niemiec.

Noworoczne artykuły dzienników berlińsk[illegible] zaznaczają z zadowoleniem pokojową między[illegible] rodową sytuacyę dzięki poważnej postawie [illegible] trójnego przymierza. Ale i o wewnętrznych s[illegible] wach Niemiec wyrażają się te dzienniki z za[illegible] niem, chociaż nie zapominają o trudnościa[illegible] przeszkodach, na jakie natrafia dalszy bieg [illegible] państwa.

Z powodu pogłosek ponownych, że minis[illegible] oświaty Gossler ustąpi, dziennik *Hamb. Nac[illegible]* ubolewa nad tem, że Hintzpeter oświadcz[illegible] nowczo, iż nie chce być ministrem [illegible] wiem, że w interesie sprawy [illegible] bnem jest, aby człowiek tak [illegible] nowisko urzędowe i odpowi[illegible] niki twierdzą, że sta[illegible] wcale nie jest zach[illegible] pyta[illegible] minister Gossler sam [illegible] i chot[illegible]ej w urzędzie pozostać?

Ustawa o zabezpieczeniu na starość lub [illegible] razie nieudolności do pracy zaczęła obowiązywa[ć] od 1 stycznia. Wpłacanie należytości do fundu[szu] odbywa się za pomocą wlepiania znaczków w książeczki. Znaczków dostarcza poczta.

Bułgarya wobec nihilistów.

Szef tajnej policyi rosyjskiej w Paryżu Popow, o którym onegdaj pisaliśmy, wyraził się, że Bułgarya jest obecnie ogniskiem nihilistów, że tam znajdują ochronę i że tam najprawdopodobniej skrył się Padlewski. Przeciwko temu oszczerstwu, opartemu tylko na nienawiści i złości półurzędowy komunikat z Sofii donosi, że Rosya sądzi Bułgaryę według siebie. Jeżeli Rosya przyjmuje z otwartemi rękoma spiskowców i rewolucyonistów bułgarskich i nadaje im wysokie stopnie oficerskie w swojej armii, to z tego jeszcze nie wynika, ażeby Bułgarya miała iść w ślady potężnego carstwa i przyjmowała u siebie nihilistów. Przyznaje ten sam półurzędowy komunikat, że byli rzeczywiście w Bułgaryi nihiliści, ale zniknęli wraz z rosyjskimi generałami, konsulami i tajnymi agentami. Ci bowiem wysłannicy rządu rosyjskiego byli hersztami nihilistów, podżegaczami mordów i anarchii. Od tego czasu zjawiają się wprawdzie w Bułgaryi nihiliści, ale tacy, których reprezentantem jest Popow.

Władysław Stroupieżnicki.

CUDOWNY PAJĄK.

Z czeskiego przełożył

Wojciech Szukiewicz.

2 (Ciąg dalszy.)

Pod słowiańskim wierchem w Pradze stoi rząd domów z ogrodami. W jednym z tych ogrodów stoi samotny, mały, jednopiętrowy, do połowy opustoszały domek, z jedną izdebką; jest to raczej altana, niż domek, w niej właśnie mieszka Korzynek. W izbie stoi stara szafa, posiadająca wprawdzie dwie przednie nogi, ale zamiast dwóch tylnych — cegły, trzy ogrodowe krzesła i stół, pod którego jednę nogę podłożono sześć złożonych we czworo starych gazet, aby stół nie spłoszył się i nie wierzgnął w chwili, kiedy Korzynek postawi na brzegu dzbanek z piwem. Na łóżku znajduje się wcale ładna pościel. W rogu okna stoi uderzająco piękne akwaryum z siedmiu złotemi rybkami, które mu zapisała w testamencie jakaś stara panna, podobno za poradzenie wybornej maści przeciw kłóciu w boku. Maść tę aplikował starej pannie przez półtora roku.

Korzynek wrócił właśnie ze swej przechadzki po Białej Górze. Po drodze kupił w składzie szkła wielki słoik do przechowywania kompotu i wsadził doń pająka oraz małą gałązkę bez liści; potem obwinął słoik troskliwie papierem. Pająk, który zaczął wnet szybko biegać po dnie słoika, posiadał na grzbiecie biały krzyż.

Następnego dnia rano poszedł Korzynek do kasy oszczędności i podjął z niej pięćset guldenów.

W domu, do którego należał ogród z kryjówką Korzynka, był kramik, w którym schodziło się kilka razy dziennie pewne towarzystwo dla zakupna, maglowania bielizny, przewałkowania kilku sąsiednich plotek, a głównie w celu kombinowania loteryjnych numerów.

W tej chwili właśnie znajdujemy w kramiku całe towarzystwo, złożone z właścicielki, p. Gdakalskiej, żony woźnicy tramwajowego, p. Sierpowej, małżonki lakiernika, imci pani Sałatowskiej, żony urzędnika kolejowego, która tylko po to osobiście do kramiku zachodziła, aby módz tamtejszemu towarzystwu publicznie dać do poznania, że jako żona urzędnika jest czemś więcej od nich wszystkich. W kącie za maglem siedział p. Peterka, dziad zostający na opiece towarzystwa św. Bartłomieja, były piwowar, który w swej młodości przegrał w karty browar i dwa domy; na usprawiedliwienie swej lekkomyślności twierdził uporczywie, że stracił majątek wskutek wysokich podatków państwowych i dodatków krajowych i twierdził tak stanowczo, że w końcu sam temu uwierzył.

Nagle zjawił się wśród tego towarzystwa Korzynek a po wstępnych uwagach o pogodzie odezwał się z dobrotliwym uśmiechem i tak miękko, jak na scenie przemawia sympatyczny ojciec do grzecznego dziecka:

— Już to co prawda, to prawda, że gdy człowiek całe życie prowadzi się uczciwie, to mu Pan Bóg w końcu wszystko niespodziewanie wynagrodzi. Co ja się na przykład całe swoje życie dla dobra ludzi nadręczyłem, myślałem, że do śmierci zostanę biedakiem, a tymczasem naraz przed czternastu dniami wygrałem na loteryi ładnych parę groszy.

Przy tych słowach pokazał szybko pięć stówek, któremi tak szybko w powietrzu zaszeleścił, iż zdało się, że ich ma co najmniej dziesięć.

— Przy wczorajszem ciągnieniu wygrałem znowu kilka setek, — dodał po chwili.

I znowu zagrał, jak wprawny szuler, tak zręcznie swemi pieniądzmi, iż przytomnym, aż [illegible] się zaiskrzyły.

— Jezus Marya!

— To się nazywa mieć szczęście!

— Jak Boga kocham!

— A co ja już pieniędzy przegrałam na loteryi!

— Nie udało się człowiekowi wygrać nawet amba!

Wszystkie te wykrzykniki rozległy się razem w kramiku, przesiąkniętym wonią sera, cebuli i czosnku.

— Ależ na Boga powiedz nam, panie Korzynku, co ci się takiego śniło, że trafiłeś na takie wyborne numera? — pytała z nerwowym pospiechem imość kolejowa, a wszyscy przytomni, ledwie dech łapiąc, przyłączyli się do tego pytania.

Korzynek wzniósł pobożnie oczy do nieba, a właściwie do sufitu, na którym wisiały wiązki cebuli, czosnku, piszczałek dziecinnych, szczotek, świeczek łojowych i kołków do wieszania bielizny, i odrzekł skromnie łagodnym tonem:

— Niedawno właśnie byłem za pewnym interesem w Karkonoszach, i chwyciłem przypadkiem wśród kamieni koło Rybiconlowego ogrodu pająka krzyżaka....

— Jezus Marya, — zawołała z febrycznem wzruszeniem kramarka, — toż to jest właśnie pająk, wyciągający numera, które mają wygrać!

— Uważałem to zawsze za przesąd, — ciągnął dalej Korzynek dobrotliwie, ba, nawet powaźnie, — lecz mimo to, przyszło mi na myśl spróbować szczęścia. Napisałem tedy na karteczkach papierowych dziewięćdziesiąt numerów, wrzuciłem do słoika, a pająk wyciągnął z dołu do góry i wplótł do swej pajęczyny liczby 1, 3, 63, — postawiłem je na loteryi, i wygrałem (mówił to z tajemniczym uśmiechem) kilka setek na Pragę. Przy następującem ciągnieniu na Berno wygrałem znowu na liczby 3, 15, 58 i to terno. Zaraz dałem na mszę świętą w Emaus, bo takie szczęście tylko od Boga przychodzi.

— A masz pan jeszcze tego pająka? — zawołało naraz ośm głosów.

— Naturalnie, że mam to dobre, złote zwierzątko, i nie rozłączyłbym się z nim za ni[c] w świecie.

Kto wie, jakie mi szczęście jeszcze przynie[ść] może.

— Panie Korzynek, pokaż nam pan tego pająka! — zawołało znowu ośm głosów.

— Z przyjemnością, dla czegóżby nie — przyjdźcie tylko. Chętnie pokażę każdemu.

* * *

W kilka godzin nie mówiono w całem Podskalu o niczem innem, jak tylko o panu Korzynku, który miał wygrać pięć tysięcy guldenów. W dwie godziny później stwierdzono już, że wygrał piećdziesiat tysięcy, a wieczorem opowiadano sobie w restauracyi p. Mikołaja „U Trajcu“, że Korzynek wygrał sto pięćdziesiąt tysięcy, że kupuje na Wyszehradzkiej ulicy czte[ry] domy. Inni zaś twierdzili, że kupuje wielkie d[o]bra, Dolną Kłodę od p. Tomasza.

Na drugi dzień wiedziano z całą pewnością dwie rzeczy: po pierwsze, że Korzynek kupił już Dolną Kłodę, po drugie zaś, że nie kupił, gdyż zamiast tego, założy w Podol[i] wielką fabrykę klarnetów, które będzie wywoz[ił] głównie do Turcyi, bo przekonał się podcza[s] swego pobytu tamże, iż instrumenty te zyska[ły] sobie wśród Mahometan wielkie uznanie.

(D. c. n.)

Kronika.

Kraków, 2 stycznia

[Losowanie] pożyczki miasta Krakowa odbyło [się] dziś przed południem w sali obrad Rady miej[skiej] w obecności prezydenta dra Szlachtowskiego, [dele]gatów Rady miejskiej pp. Gejslera i Mendels[oh]na, notaryuszów Brzeskiego i Rudolphiego itd. [Na s]alę przybyła liczna publiczność. Główna wy[gra]na w kwocie 25.000 złr. padła na numer 27347, druga wygrana w kwocie 2000 złr. na nr. 44059. Po ,600 złr. wygrały nr. 12823, 22084, 37916, 43239, 55834. Oprócz wymienionych wylosowano 293 numerów, za które kasa miejska wypłacać będzie po 30 złr. Numery tych ostatnich losów po porządkowem ich ułożeniu przez miejskie biuro rachuby zamieścimy jutro.

Komendant korpusu generał Krieghammer wczoraj wieczorem wyjechał do Lwowa.

Dr. Wojciech Kętrzyński, zasłużony dyrektor zakładu narodowego Ossolińskich, wydawca źródeł do dziejów ojczystych i badacz rzeczy pruskich, święcił przed kilku dniami dwudziestopięcio-letnią rocznicę swej pracy na polu dziejopisarstwa, a urzędnicy zakładu składali jubilatowi życzenia.

Dr. Karol Zaleski, lekarz z Sanoka, przybył do Krakowa do kliniki prof. dra Rydygiera, celem zbadania metody Kocha.

W „Zgodzie“, stowarzyszeniu rękodzielników krakowskich, odbyła się w środę na zakończenie starego roku zabawa tańcująca, połączona z loteryą fantową. Bardzo liczne grono osób nietylko ze świata rękodzielniczego przybyło do sympatycznego tego stowarzyszenia. Liczne i często bardzo wykwintne fanty zachęcały do gry i bardzo prędko przechodziły do rąk szczęśliwych nabywców tanich losów. Dziarskie tańce rozpoczęły się po zabawie, aranżowane przez p. Dziubanowskiego. Kilkadziesiąt par rozpoczęło w ten sposób karnawał.

Loterya fantowa, urządzona dnia 30 grudnia 1890 w sali redutowej na dochód krakowskiego Tow. dobroczynności, z biletów wejścia, rozsprzedaży losów, oraz ofiar, przy tej sposobności złożonych, przyniosła dochodu 633 złr. 20 ct., a po strąceniu wydatków w kwocie 53 złr. 40 ct. pozostał czysty dochód 579 złr. 80 ct. Za tak pomyślny rezultat należy się wdzięczność przedewszystkiem szanownym damom, które pod przewodnictwem prezesowej Adamowej hr. Potockiej raczyły się zająć zebraniem fantów i przygotowaniem loteryi, a następnie przy pomocy kilku obecnych na sali członków Rady ogólnej Tow. dobroczynności sprzedażą losów i wydawaniem fantów, p. delegatowi Kuczkowskiemu, który bezpłatnie dozwoliwszy użyć sali redutowej, zmniejszył wydatki; tym osobom, które ofiarowały fanty, oraz hojnemi datkami fundusz zebrany znacznie powiększyły; wreszcie szanownej publiczności, która rozkupieniem wszystkich losów dopomogła do osiągnięcia zamierzonego celu. Tym wszystkim osobom w imieniu Rady ogólnej Tow. dobr. oraz w imieniu starców, kalek i sierot, pod jej opieką zostających, składam serdeczne podziękowanie. *Dr Wł. Sciborowski*, prezes Tow. dobroczynności.

[B]iuro meldunkowe tutejszej dyrekcyi policyi bę[dzie] [illegible] otwartem dla stron [tylko w godzinach] [illegible] tj. od godziny 8 rano do 2 po połu[dniu] [illegible] pracy, z powodu odbywających się [illegible] spowodował konieczność tego za[illegible]

[illegible] **weteranów** wojsk polskich r. 1831 odbędzie się, jak donosiliśmy, 28 bm. Z łaskawie nadsełanych ofiar można liczyć na świetny rezultat, a komitet balowy, którego skład ogłoszony będzie w tych dniach, stara się o wszelkie możliwe uświetnienie tego balu, tak łaskawie przez patryotyczną publiczność przyjmowanego. *Ksaw. Konopka.*

† **Franciszek Streitt**, jeden z najznakomitszych malarzy polskich, zmarł w Monachium w dn. 29 grudnia po krótkiej lecz ciężkiej sercowej chorobie, powszechnie żałowany przez przyjaciół i kolegów. Prace jego, znane ogółowi z kart naszego krakowskiego *Swiata*, którego był stałym współpracownikiem, zdobyły sobie nader pochlebne uznanie. Krytyka niemiecka, angielska i francuska bardzo wysoko podnosiła jego utwory pełne prawdy.

Zmarli. W Rzymie zmarł Sylwester Majewski, Franciszkanin, który był spowiednikiem apostolskim do języka ilyryjskiego również i polskiego, przeszło 35 lat w kościele św. Piotra. Urodził się r. 1825 w dyecezyi podlaskiej, mieście Garwolinie.

W Wilnie zmarł Jan Jaszczółek, b. oficer wojsk polskich.

Ignacy Gumplowicz, księgarz i obywatel m. Krakowa, właściciel znanej wypożyczalni książek, zmarł onegdaj w 71 roku życia. Gumplowicz w 1863 r. pozyskał sobie patryotyczną działalnością poważanie rodaków.

Ślub. W hotelu Drezdeńskim w Krakowie zawarty został związek małżeński pomiędzy p. dr. Kaltenbergiem, lekarzem, a panną Cecylią Bernstein z Warszawy.

Wypadki. Z Dorofijówki nad Zbruczem donoszą *Kuryerowi Lwowskiemu*, iż Józef Tadeusz Lachman (syn Maryana) strażnik skarbowy, będąc 30 grudnia w służbie, utonął o 2 godzinie w nocy. Zwłoki wydobyto.

W Toustem podczas pożaru wynikła awantura między żandarmeryą a niejakim Nazarem Burym, notowanym złodziejem. W bójce przebił żandarm Burego na śmierć.

W sprawie studyum rolniczego. Minister oświaty, według urzędowych doniesień, nie przychylił się ze względu na przepisy § 2 ustępu 2 studyum rolniczego w uniwersytecie Jagiellońskim, do prośby, wniesionej przez rodziców za pośrednictwem senatu akademickiego do ministerstwa oświecenia, iżby synowie ich, mający świadectwo dojrzałości ze szkoły realnej, mogli być przyjęci jako zwyczajni słuchacze nauki rolnictwa na studyum rolniczem przy uniwersytecie Jagiellońskim. Również nie przychylił się p. minister do wniosków senatu akademickiego, aby uczniowie tacy z egzaminem dojrzałości ze szkoły realnej przypuszczeni byli jako słuchacze nadzwyczajni na wszystkie obowiązkowe przedmioty studyum rolniczego i przypuszczeni również do egzaminów rocznych, przepisanych dla uczniów zwyczajnych. P. minister orzekł, że wolno tylko tym kandydatom w charakterze nadzwyczajnych słuchaczy uczęszczać na pewne wykłady studyum rolniczego, a następnie stwierdzić nabyte wiadomości przez odbycie kollokwiów

Nagła śmierć. Jan Kukuła, lat około 70 liczący wdowiec, dzietny, jeden z najstarszych tragarzy kolejowych krakowskich, we środę po południu zmarł nagle na dworcu kolejowym w sali poczekalnej 3 klasy. Lekarz kolejowy dr. Doskowski sprawdził, iż śmierć Kukuły nastąpiła wskutek udaru mózgowego.

Spóźnianie pociągów. We środę popołudniowy osobowy pociąg, przychodzący tutaj ze Lwowa o godzinie $2^1/_2$, przybył dopiero o godzinie $6^1/_2$ wieczór, ponieważ wskutek wielkiego mrozu podczas jazdy pękła na kole rafa od wagonu pocztowego ambulansowego, a następnie podczas dalszej jazdy pękła także rafa od koła przy tendrze. Wypadku nieszczęśliwego nie było. Pociąg lokalny, przychodzący o 6 wieczór, przybył o godzinę spóźniony.

Redakcya *Swiata* za pośrednictwem naszem zawiadamia swoich czytelników, że okładka, okrywająca tegoroczny zeszyt pierwszy, jest tylko tymczasową. Nowa, z przyczyn od redakcyi niezależnych, nie mogła być na czas wykonaną. Ukaże się ona (z powodu utrudnień technicznych) dopiero przy trzecim lub czwartym numerze.

Wychodztwo. Wczoraj zatrzymano na tutejszym dworcu dwóch wychodźców do Ameryki, za przekroczenie ustawy wojskowej, jednego z gorlickiego powiatu, a drugiego z pilzneńskiego.

Na ślizgawkach obok ogrodu botanicznego i w parku krakowskim w sobotę i w niedzielę przygrywać będą orkiestry wojskowe od gódz. $2^1/_2$ do $5^1/_2$ po południu.

Lwów, 1 stycznia. (Koresp. *N. Reformy*). Rada miejska na ostatniem posiedzeniu załatwiła się już z dyskusyą nad preliminarzem budżetu, który też w całości został uchwalony. Ważne sprawy licznych fundacyj, pod zarządem gminy zostających, przedkładał radny dr. Marjański. W toku dyskusyi uchwalono wezwać magistrat do bezzwłocznego wykonania uchwały względem wydzierżawienia łaźni, należącej do fundacyi ś. p. Romana Ducheńskiego Dodatkowo, na wniosek p. Rewakowicza, uchwalono wezwać magistrat do wprowadzenia w ciągu roku 1891 w życie fundacyj dla rzemieślników (z zapisów ś. p. Ducheńskiego, Blanka i Gosiewskiego), tudzież, aby zajął się funduszem, pozostałym po Towarzystwie opieki narodowej, który w r. 1884 wynosił około 2.000 złr.

Referentem dochodów gminy był radny dr. Byk. Ogółem według preliminarza na r. 1891 przedstawiają się preliminowane rozchody budżetu zwyczajnego gminy w kwocie 1,277.603 złr., przychody zaś 1,193.027 złr. A zatem prawdopodobny niedobór 84.576 złr. Preliminowane rozchody nadzwyczajnego budżetu wynoszą 125.500 złr., przychody również 125.500 złr. A zatem nie ma zwyżki, ani niedoboru. Niedobór budżetu zwyczajnego znajdzie pokrycie w prawdopodobnej zwyżce kasowej, która z końcem r. 1890 pozostać powinna w oszczędnościach wydatków, oraz w przewidywanych zwyżkach dochodów.

Budowa pałacu sprawiedliwości we Lwowie rozpocząć się ma stanowczo z wiosną roku przyszłego. Koszt budowy wyniesie około 400.000 złr. Nasamprzód stanie część od strony gimnazyum Franciszka Józefa.

Prezydyum magistratu otrzymało odpowiedź z ministerstwa w sprawie proponowanej komasacyi gruntów na placu Halickim, celem postawienia tam teatru. Ministerstwo dało odpowiedź odmowną i to stanowczą. Ministerstwo nie przychyliło się do żądania gminy z tego powodu, iż proponowana komasacya gruntów uważaną jest jako niekorzystna dla rządu, a następnie na odmowną decyzyę wpłynęło także i to, że budowa gmachu sprawiedliwości jest bardzo pilną, a w razie komasacyi musiałaby ulegać zwłoce. Wobec tej odpowiedzi stanowczej, sprawa jest załatwiona i teatr na placu Halickim nie stanie.

W sprawie restauracyi zamku w Olesku. Dnia 8 bm. zbierze się zaproszony przez Wydział krajowy komitet, złożony z pp. Wł. Gniewosza, Lud. Wierzbickiego, prof. Zacharjewicza, Wł. Łozińskiego i zastępcy marszałka krajowego Chamca, celem zastanowienia się nad sposobem przeprowadzenia restauracyi pamiątkowego zamku w Olesku.

Biała, 1 stycznia. (Koresp. *N. Reformy*). Jeden z członków tutejszej „Czytelni Polskiej“, opuszczający nasze miasto, napisał w księdze pamiątkowej udatny wiersz pożegnalny o stosunkach miejscowych i walce, jaką żywioł polski staczać musi z germanizmem i obojętnością na sprawy narodowe tych nawet, którzy najwięcej mają obowiązku i sposobności wszędzie i zawsze zaznaczać, iż są Polakami. Wiersz ten krąży po mieście w odpisach i bardzo się podoba mieszkańcom polskim. — Rada powiatowa wybrała delegatami do Rady szkolnej okręgowej dra Rosnera i księdza Hamerlaka.

VII posiedzenie zarządu Zakładu ubezpieczenia robotników od wypadków dla Galicyi i Bukowiny we Lwowie odbyło się dnia 21 grudnia pod przewodnictwem dra Domaszewskiego, który zdał sprawę z czynności ankiety, zwołanej przez ministerstwo spraw wewnętrznych w celu zaopiniowania projektu noweli do ustawy o ubezpieczeniu robotników od wypadków. W ankiecie tej brał dr. Domaszewski udział jako delegat Zakładu lwowskiego.

Projektowana nowela zmierza do rozszerzenia obowiązku ubezpieczania robotników takich przedsiębiorstw, które dotychczas obowiązkowi temu nie ulegały, jak n. p. robotników kominiarskich, strażaków miejskich straży ogniowych i t. d.

Dyrektor Lam zdał sprawę z czynności Zakładu w czasie od 21 września do 21 grudnia 1890 r. Tytułem premij asekuracyjnych wpłynęło do 21 grudnia 1890 kwota 85.591 złr. 65 ct. Od chwili swego powstania wypłacił Zakład tytułem kosztów pogrzebowych 537 złr. (centy opuszczamy), tytułem renty: 19 wdowom 716 złr., 34 sierotom 1.026 złr., ascendentom 40 złr., 39 stale niezdolnym do zarobkowania 1.189 złr., 105 przemijająco niezdolnym do zarobkowania 2.027 złr., koszta dochodzenia wypadków wynosiły 1.193 złr. Tytułem rent wypłaca obecnie Zakład wdowom, sierotom, ascendentom i stale niezdolnym do zarobkowania, miesięcznie 360 złr. 72 ct., rocznie 4.328 złr. 64 ct.

Następnie zdał dyrektor Lam sprawę z przebiegu obrad delegatów wszystkich terytoryalnych Zakładów, które to obrady odbyły się w Wiedniu przy końcu listopada. Uchwalono także, między innemi, utworzyć Związek wszystkich 7 terytoryalnych Zakładów, do którego to Związku przystąpił także Zakład lwowski.

Zarząd Zakładu przyjął powyższe sprawozdania do zatwierdzającej wiadomości i stabilizował na posadzie adjunktów konceptowych pp. Jana Prokopowicza i Stanisława Ehrlicha, na posadzie archiwisty i protokólisty p. Józefa Habdank Białoskórskiego, a na posadzie kancelisty p. Józefa Ludwickiego.

Egzamin kwalifikacyjny dla nauczycieli szkół ludowych przed komisyą egzaminacyjną w Rzeszowie rozpocznie się 4 lutego br. Kandydaci i kandydatki zechcą przesłać należycie udokumentowane podania, zaopatrzone: 1) w krótki życiorys wraz z przebiegiem kształcenia się, 2) w świadectwo dojrzałości i 3) w dowody najmniej dwóchletniej praktyki przy publicznej, lub prawo szkół publicznych posiadającej szkole za pośrednictwem swej przełożonej Rady szkolnej okr. najdalej po dzień 25 stycznia br. do dyrekcyi komisyi egzaminacyjnej w Rzeszowie.

Przysięga wojskowa w języku ojczystym. Dnia 1 marca 1869 r. w obszernym dziedzińcu peszteńskich koszar 37 pułku piechoty, jedynego wtedy pułku węgierskiej piechoty, stojącego garnizonem w Peszcie, czekało 800 świeżo zaciągniętych ochotników, aby przed pułkowym sztandarem zaprzysiądz wierność najwyższemu wodzowi austryackiej armii. Po dłuższem czekaniu muzyka powitała generalnym marszem przybyłą generalicyę, sformowano czworobok, a w środku jego stanęli generałowie i komendant pułku wraz z adjutantem, który miał czytać rotę przysięgi. Na dany znak rozpoczął czytanie roty. „*Wir schwören*“ — wymówił adjutant donośnym głosem. Zamiast gromkiego powtórzenia tych słów sakramentalnych, głuche milczenie panowało w szeregach. Niezmięszany tem milczeniem adjutant pułkowy czytał dalej i chociaż zakończył rotę przysięgi formułką „*so wahr uns Gott helfe*“, w olbrzymim czworoboku ani jedne usta nie powtórzyły tych słów przysięgi. Na twarzach generałów zdumienie przejawiało się ogromne, wszyscy spoglądali na siebie zdziwieni i nieradni, gdy komendant pułku, nie tracąc przytomności, zakomenderował: „Odczytać rotę przysięgi po węgiersku“. Adjutant po raz drugi wziął regulamin do ręki, a kiedy wymówił pierwsze słowo: „*Esküszünk*“ — ośmset ust powtórzyło je donośnym głosem. Komendantem tego pułku był generał br. Teuchert, przed laty komendant 14 dywizyi pieszej we Lwowie, obecnie komendant korpusu w Insbruku, a fakt ten opowiadają dzienniki węgierskie wobec pogłosek, że zasłużony ten generał, który wszędzie pozostawił po sobie najlepszą pamięć, zamierza opuścić czynną służbę w armii austryackiej.

Składki Zamiast życzeń noworocznych złożyli na rzecz Weteranów z roku 1831: Zawadzka z Dąbrówki 1 złr., Goyscy z Tuchowa 2 złr, Podolińscy z Tuchowa 1 złr., Misiągiewiczowie z Tuchowa 2 złr., Chrząstowski z Burzyna 2 złr., Szydłowski z Zagórzan 1 złr.

Repertoar teatru krakowskiego.

W sobotę 3 stycznia: „Wojna podczas pokoju“ (*Krieg im Frieden*), komedya w 5 aktach Mosera i Schönthana.

W niedzielę 4 stycznia: „Przeor Paulinów, czyli Obrona Częstochowy“, dramat historyczny w 5 aktach przez Juliana z Poradowa.

We wtorek 6 stycznia: Po raz siódmy „Oj mężczyźni, mężczyźni!“ komedya w 4 aktach Kazimierza Zalewskiego.

Dział ekonomiczny.

Cukrownia w Sędziszowie, jak donoszą z rzeszowskiego, rozszerza swą działalność coraz bardziej tak, iż w roku bieżącym odstawiono przeszło 200.000 korcy buraków cukrowych, zapewniając z góry plantatorom stały i wysoki dochód. Kotły parowe w cukrowni konsumują rocznie około 900 wagonów węgla z Sierszy, papieru pakunkowego pobiera fabryka za 15.000 złr. od braci Fijałkowskich z Biały, a wszelkie wyroby płócienne od spółki tkackiej w Krośnie. Wytłoki buraczane używane bywają do wypasu bydła.

Komitet Towarzystwa gospodarskiego galic. podaje do wiadomości, iż podobnie jak w latach poprzednich pośredniczyć będzie w sprowadzeniu oryginalnego nasienia lnu inflanckiego z Rygi i Parnawy — o ile starczy zapas uzyskanej od Ministerstwa rolnictwa subwencyi.

Plantatorowie więksi otrzymają je po cenie nabycia, a mniejsi po cenie zniżonej. Ponieważ zamówienie dopiero po zebraniu odnośnych zgłoszeń uskutecznionem być może, komitet nie jest na razie w możności podania ceny, uprasza przeto przy zamówieniach większych plantatorów o zadatek 12 złr. na każdy worek (czyli korzec miary tutejszej) a od mniejszych po 30 ct. od garnca, czyli 9 złr. 60 ct. od worka.

Chcący korzystać z tego pośrednictwa winni nadesłać dotyczące zamówienia *franco* do komitetu Towarzystwa, z dokładnem oznaczeniem gatunku nasienia (czy rygskie, czy parnawskie?), niemniej adresu swego t. j. miejsca zamieszkania i poczty, a w razie większych zamówień i ostatniej stacyi kolei żelaznej — przy dołączeniu wyż wymienionego zadatku od każdego garnca, lub od każdego worka — do 25 stycznia 1891 r. najdalej.

Zamówień bez pieniędzy nie przyjmuje się; a po terminie nadesłane pod żadnym warunkiem uwzględnione nie będą, gdyż komitet, chcąc sprowadzić nasienie po przystępnej cenie, musi przystąpić do zamówienia już w miesiącu styczniu.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krakowskiego).

Kraków, dnia 2 stycznia.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	752·5 mm	751·2 mm	749·8 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	—7°,0	—14°,0	—6°,6
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	W 1	W 1	W 1
Wilgotność [wzglę]dna (w odse[tkach])	86 %	91 %	73 %
Sta[n] [illegible] = pog., [illegible]	0	0	0

Telegramy „Nowej Reformy.“

(Telegramy własne „Nowej Reformy“.)

Wiedeń, 2 stycznia. Po[między] [illegible] [illegible]m ambasadorem hr. Fr. Deym [illegible] tejże ambasady hr. Fr. Luetzow [illegible] przed kilku dniami pojedynek na pistolety. Nikt nie został raniony. Przyczyna pojedynku pochodziła ze stosunków prywatnych. Spór sięgał dawniejszych czasów.

Genewa, 2 stycznia. Na zgromadzeniu anarchistów tutaj odbytem uchwalono karę śmierci na Radę związkową(?) i wszystkich urzędników policyjnych.

Urzędowy komunikat zaprzecza doniesieniom dzienników francuskich, jakoby Padlewski schronił się do Szwajcaryi i przebywał w Genewie.

(Telegramy Biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 2 stycznia. Wczoraj u wielkiego ochmistrza nadwornego ks. Hohenlohe odbyła się uczta noworoczna, na której byli: książę — arcybiskup, ministrowie, dygnitarze nadworni, kapitanowie gwardyi przybocznej i naczelnicy władz. Wczoraj zakończyło się przyjmowanie powinszowań noworocznych dla cesarza. Powinszowania dla cesarzowej przyjmowała wielka ochmistrzni nadworna hrabina Goess.

Na uczcie noworocznej u arcyksięcia Karola-Ludwika był cesarz i wszyscy w Wiedniu właśnie przebywający członkowie rodziny.

Arcyksiężna Stefania odjechała wieczór do Abbazii.

Wiedeń, 2 stycznia. Ambasador niemiecki hr. Radowitz przybył tu z Konstantynopola i za parę dni udaje się do Berlina.

Budapeszt, 2 stycznia. Członkowie obu Izb sejmu węgierskiego i starsi żupanowie przybyli w znacznej liczbie do Szaparyego celem złożenia życzeń noworocznych. Prezydent rady ministrów przyjął ich w otoczeniu członków gabinetu, a Tisza zabrał głos imieniem przybyłych. Z zapałem Tisza w mowie swej wypowiedział gorące uznanie dla działalności Szaparyego, podniósł, że między gabinetem a stronnictwem liberalnem istnieje ścisły związek, zapewnił prezydenta ministrów, że stronnictwo liberalne poprze go w zamierzonych reformach i oświadczył się stanowczo przeciw objawom religijnej nietolerancyi. Tisza mówił dalej z największem uznaniem dla zasług Andrassyego i zapewnił, że stronnictwo liberalne nie zezwoli na obalenie wielkich jego dzieł, zmierzających do utrzymania państwa. Prezydent rady ministrów Szapary w odpowiedzi swej zapewnił, że rząd obstaje przy znanym programie swoim. Rząd uważa za nader pożądane zawarcie traktatu handlowego z Niemcami liczącego się z interesami obu polów monarchii. Przez zawarcie tego traktatu przyjazne stosunki z Niemcami stałyby się jeszcze silniejszemi. Dobra wola wszystkich wpływowych czynników jest tak szczerą, że spodziewać się można na pewne, że traktat będzie zawartym pod zadowalniającemi warunkami. Traktat ten będzie wzorem dla innych traktatów, które mają być zawarte. Chociaż Serbia i Rumunia w produkcyi surowej współzawodniczą z Węgrami, istnieją przecież interesa wzajemne w tej mierze, że Węgry życzą sobie przyjacielskich stosunków handlowych.

W sprawach kościelnych Węgrzy nie lubią nietolerancyi, a mimo podziemnej roboty podwładnych organów patryotyzm wyższego duchochowieństwa odnajdzie sposób utrzymania pokoju religijnego. Rząd obstaje przy reformie administracyjnej i zwycięży przy pomocy większości sejmu. Rząd i stronnictwo liberalne mogą spokojnie oczekiwać wyborów, które odbędą się za półtora roku.

Berlin, 2 stycznia. Wczoraj po nabożeństwie w kaplicy zamkowej przyjmował cesarz grono wszystkich ambasadorów i posłów. Ambasador Launay jako dziekan grona dyplomatycznego złożył powinszowanie. Cesarz podziękował w serdecznych słowach. Później w towarzystwie jeneralicyi i grona oficerów był przy udzielaniu noworocznego hasła wojskowego.

Reichsanzeiger z powodu, że z dnia 1 stycznia wybrzeże Zanzibarskie w wschodniej Afryce przechodzi w posiadanie Niemiec, ogłasza rozporządzenie cesarskie, które wprowadza takie stosunki prawne, jakie już dawniej były zaprowadzone w posiadłościach niemieckich na wybrzeżu południowo zachodniem Afryki.

Hamburg, 2 stycznia. Wybuchło tu powszechne bezrobocie palaczy.

Paryż, 2 stycznia. Urzędowe noworoczne przyjęcia w pałacu Elizejskim wypadły wspaniale. Na życzenia noworoczne, złożone przez nuncyusza w imieniu grona dyplomatycznego, odrzekł Carnot, że i on przejęty jest nie mniej szczeremi życzeniami dla krajów, które w Paryżu tak godnych mają reprezentantów, że z zadowoleniem przyjmuje dowody życzliwości, które Francya zawdzięcza po części umiarkowaniu i wyjaśnieniu się polityki zagranicznej. Idee pokoju, wolności, sprawiedliwości, postępu, którym Francya hołduje z taką stanowczością, nie omieszkają jeszcze więcej wzmocnić owe cenne dowody życzliwości. To jest najgorętszem jego życzeniem.

Bruksela, 2 stycznia. Na przyjęciu noworocznem u króla miał prezes Izby przemowę do króla, w której podniósł z naciskiem, że Izba nie da się próżnym wymysłom wyobraźni sprowadzić z drogi, że nie uchyli się od obowiązku, choćby zadanie jej okazało się nawet bardzo trudnem.

Burmistrz miasta na posłuchaniu u króla wyraził nadzieję, że przez zaprowadzenie osobistej służby wojskowej pozyskani będą wkrótce dla armii synowie obywateli i robotnicy.

Londyn, 2 stycznia. *Times* donosi z Filadelfii, że „*Marschall Field Company*“ z Chicago, największy dom handlowy w Stanach Zjednoczonych, wytoczył proces rządowi, kwestyonując w nim prawomocność i zgodność z konstytucyą bilu Mac-Kinleya. W aktach procesu oparto się na tem, że w ustawie opuszczono paragrafy o cle od tytoniu, skutkiem czego, jak utrzymują, cała ustawa powinna być uznaną za nieważną.

Urzędnicy rządowi wyrażają powątpiewanie, czy twierdzenie powyższe jest uzasadnione.

Hall, 2 stycznia. Zmowa urzędników i służby kolejowej zakończona.

Petersburg, 2 stycznia. Z wschodnich gubernij państwa donoszą o przeprowadzeniu w praktyce dawniej zamierzonego projektu reorganizacyi wschodnio-saberyjskich batalionów strzeleckich. Utworzone zostały bataliony Nr. 5 i 10, oraz batalion wschodnio-syberyjskiej piechoty liniowej Nr. 6; dotychczasowy piąty batalion strzelecki otrzymał Nr 9; wreszcie komenda wojsk miejscowych na wybrzeżu Oceanu Spokojnego została rozwiązaną.

Zarządzenie to, jak wyjaśnia półurzędowy telegram *Agencyi Północnej*, nie oznacza bynajmniej podwyższenia efektywnego stanu armii rosyjskiej, chodzi tylko o przekształcenie wojsk już istniejących.

Kursa telegraficzne.
Na giełdzie wiedeńskiej

dnia 2 stycznia 1891 roku.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	90	10
Zjednoczony dług w srebrze	90	20
Austryacka renta złota	106	—
5% austryacka renta (marcowa)	102	80
Akcye banku austro-węgierskiego	993	—
Akcye kredytowe	307	50
Londyn	113	30
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	8	99
Dukaty austryackie	5	38
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	55	65

Odpowiedzialny Redaktor: *Dr. Adam Asnyk.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

Zdrowia, szczęścia, pomyślności, życzy na nowy rok, Wielmożnemu Panu Drowi Szymonowi Bernadzikowskiemu, stowarzyszenie pielęgnowania chorych „Bikur Cholim“ w Brzesku, jako swemu dobroczyńcy, który nie szczędzi trudu w największej niepogodzie, a nawet o północy chorych bezpłatnie odwiedzi.

Za stowarzyszenie „Bikur Cholim“ przewodniczący: *Markus Brandsdorfer. Wolf Laub.*

Pamiątki, zbiory i osobliwości godne zwiedzenia.

— Wystawa nieustająca zjednoczonego Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie prócz poniedziałków od 11 do 4. Wstęp w dni świąteczne 15, w powszednie 30 cnt

— Skarbiec kościoła archiprezbyteryalnego P. Maryi i skarbiec konwentu OO. Dominikanów zwiedzać można, jak wyżej.

— Zbiory Akademii Umiejętności [przy ulicy] Sławkowskiej zwiedzać można za zgłoszeniem się [u] sprzadu.

— Skarbiec i groby królewskie w katedrze na Wawelu zwiedzać można codziennie po godzinie 10 z rana; w dni świąteczne po sumie o godzinie pół do dwunastej.

— Museum Narodowe Sztuki w Sukiennicach otwarte codziennie prócz poniedziałków od 11 do 3. Wstęp w dni świąteczne 10, w powszednie 20 cnt.

Do dzisiejszego numeru załączamy dla zamiejscowych Prenumeratorów Prospekt na „Poczet królów polskich.

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.